



[Romana] Umiastowskiego mam dość. Jego codzienne pogadanki przez radio, w których nieustannie mówi o dywersji i dywersantach, o zatrutych cukierkach i balonikach gazowych rzuconych przez lotników, o spuszczeniu dywersantów za pomocą spadochronów, i to przebranych w polskie mundury – wydają mi się po prostu kryminałem, gdyż w tej sytuacji zamiast uspokajać, wprowadza się nastrój zdenerwowania, niepewności, podejrzliwości wzajemnej. [...] Z miasta ciągle jeszcze wyjeżdżają tysiące ludzi. Ewakuacja rządu, w tak nieprzyzwoicie pospieszny sposób przeprowadzona, wytworzyła w Warszawie nastrój paniki, która się szerzy jak zaraza. Wszyscy ludzie, którzy odgrywali jakąkolwiek rolę publiczną, pędzą za Wisłę, gnani jakąś psychozą strachu i przerażenia. Nie mogę tego zrozumieć, nie mogę pojąć. Przecież tak niedawno jeszcze, kilka dni temu, takie to wszystko było bohaterskie, pełne woli walki i przetrwania. Trochę bomb, trochę eksplozji, bliskość Niemców przeistoczyła tych ludzi w tchórzliwą bandę. Czyżbyśmy naprawdę byli tak mało warci?